

Z Roberto Regolim rozmawia o. Krzysztof Oldakowski

Dzień dobry, jestem Roberto Regoli, docent historii współczesnej i historii papieżstwa na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Sam również pochodzę z Rzymu.

Jakie doświadczenia uformowały najbardziej papieża Jana XXIII?

Zdecydowanie przynależność rodzinna. Pochodził ze wsi i to związanie z ziemią i z rodziną było dla niego oparciem w momentach kryzysowych, ale i źródłem jego prostoty na poziomie kontaktów z ludźmi. Miało to także znaczenie, kiedy mówimy o jego późniejszej pracy dyplomatycznej, kiedy pracował w Rzymie w Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów, gdzie nauczył się szerokiego patrzenia na Kościół Powszechny.

Jakie były najważniejsze etapy jego życia? Był dyplomata, jednak tak naprawdę chciał być wiejskim proboszczem?

Tak, to było jego marzeniem. Już jako seminarzysta w Bergamo, potem również w Rzymie, pisał w swoich pamiętnikach, które zostały opublikowane w 10 tomach, że chciałby zostać proboszczem, i nikim więcej. Później decyzje biskupów pchnęły go na inne tory. Najpierw z Bergamo przyjeżdża do Rzymu na studia. Nie udaje mu się ich skończyć, bo jest powołany z powrotem do Bergamo, aby zostać sekretarzem swojego biskupa, Radini-Tedeschi. Był on również biskupem Puntzy, która stanowiła punkt orientacyjny dla episkopatu włoskiego i ruchu katolickiego, szczególnie w nowych kwestiach społecznych. Był to człowiek bardzo otwarty, od którego przyszedł Jan XXIII wiele się nauczył.

Myślę, że innym ważnym elementem, który go ukształtował, było jego zainteresowanie historią. Dzięki temu zawsze umiał dotykać istoty rzeczy, zostawiając na boku mniej ważne sprawy. Dlatego później podejmuje ważne decyzje jako Patriarcha, dyplomata. Kiedy otwierał Sobór, umiał rozróżnić to, co jest niezmiennie w wierze, od tego, w jaki sposób było to komunikowane. To jego ukształtowanie historyczne, realistyczne, pomogło mu rządzić Kościołem Powszechnym.

Nie był jednak profesjonalnym dyplomata?

Tak. Został dyplomata niejako przez pomyłkę. Zaczął od Bułgarii. Nie zyskał od razu tytułu Delegata Apostolskiego, jednak zaczął jako Wizytator Apostolski, aby wiedzieć, jaka jest sytuacja niewielkiej grupy katolików rytu łacińskiego i wschodniego. Był tam 10 lat, zyskując tytuł Delegata Apostolskiego. Miał wyśmienite kontakty z władzami i z królem, nawet pomimo trudności tworzących się na linii król - Rzym. Trudności te związane były z faktem, że król nie dotrzymywał obietnicy dotyczącej wiary katolickiej i chrztu swoich dzieci.

Był bardzo swoistym dyplomata, gdyż nie ukończył żadnej szkoły dyplomacji. Na tę drogę wstąpił też dosyć późno. Mówiło się o nim, że opanował sztukę spotkania z drugim człowiekiem. Na tym opierała się jego bardzo skuteczna dyplomacja. Również wysłanie go do Paryża, do nuncjatury najwyższej klasy, w roku 1944 było bardzo niespodziewane. Jednak wydawał się najlepszym kandydatem, właśnie dzięki osobowości. Sam papież Pius XII zdecydował o wysłaniu go do Francji, mimo że kard. Tardini i inne osoby z Kurii nie chciały Roncallego widzieć w Paryżu.

Wróćmy jednak do okresu bułgarskiego. Angelo Roncalli został przedstawiony w pewnym filmie, kiedy to odwiedzał tamtejszych nielicznych katolików mieszkających w górach, jadąc na osiołku.

Bardzo mu się to podobało. Był to aspekt apostołski jego pracy, który kontynuował również na kolejnych etapach swojej działalności, w Turcji i we Francji. Francuski *La croix* krytykował go za to, że był za dużo w ruchu, a za mało w swojej siedzibie. Wszystko jednak zaczęło się w Bułgarii, gdzie był pierwszym współczesnym reprezentantem papieskim wśród Bułgarów. Miał tam do odegrania bardzo ważną rolę. Chciał, poprzez kontakty osobiste, zdobyć serca ludzi. Oczywiście nie chodzi tylko o aspekt ludzki; był to jego sposób pracy dyplomatycznej.

Po Bułgarii udał się do Konstantynopola, do Turcji. Słyszałem, że pomógł w uratowaniu Żydów, którzy uciekali z Rosji do Palestyny.

Miał wielkie zasługi ratując Żydów, chociaż zostaje to upublicznione dopiero pod koniec wojny. Również, już jako papież, zyskuje dużą życzliwość ważnych osobistości z judaizmu izraelskiego. To wszystko działo się podczas jego pracy w Turcji. Miał ułatwione zadanie, gdyż Turcja była krajem neutralnym w stosunku do wielkich i wpływowych sił tamtego okresu. Była to zatem ziemia wielu działań dyplomatycznych i informacyjnych. Miał bardzo dobre stosunki np. z reprezentantem niemieckim. Ta sieć znajomości osobistych bardzo pomagała mu w przeprowadzaniu wszelkiego rodzaju działań.

Potem został wysłany do Francji, czyli do miejsca wielkiej kultury. Niektórzy z otoczenia papieża odradzali ten ruch, wskazując na to, że jest synem chłopca. Tymczasem papież sam chciał tej zmiany.

Tak. Ówczesny Sekretarz Stanu kadr. Tardini również wcześniej nie był zbyt przyjazny Roncallemu. Widać to np. w dokumentach, gdzie zachowały się komentarze Tardiniego, który nazywał go ironicznie *dobroduchem*. Również kiedy przyjeżdża do Rzymu odebrać nominację, Tardini mówi mu, że jedynym, który chciał w kurii jego nominacji, był Pius XII. Później też uczynił go kardynałem w Wenecji i zabiegał, aby sprowadzić go do Rzymu. Wiemy też, że był to jedyny przypadek, kiedy Roncalli odmówił posłuszeństwa. Wiemy, że jego oficjalne motto biskupie brzmiało

oboedientia et pax, czyli pokój i posłuszeństwo. Wspominał też często o tym w swoich listach. Jednak był to jedyny moment, kiedy odmówił.

Zostaje nominowany jako nuncjusz we Francji w 1944 roku, czyli jako pierwszy z równych korpusu dyplomatycznego, do ogłoszenia wystąpienia przed prezydentem republiki. Zostaje tam powołany, gdyż generał de Gaulle nie chciał poprzednika, który był zbyt blisko, przez obowiązki dyplomatyczne, Francji - Vichy.

Ponieważ tam, gdzie był wcześniej, Roncallemu udawało się zyskiwać dobre kontakty dyplomatyczne, został wysłany również do Francji, aby odbudować relacje – nawet jeżeli w poprzednich placówkach nie miał zbyt dobrych kontaktów z przedstawicielami francuskimi. Uważał bowiem, iż trzeba się trochę uwolnić od wpływów francuskich na katolicyzm środkowo-wschodni. Udaje się jednak do Paryża, pomimo, jakby nie patrzeć skromnego, doświadczenia dyplomatycznego tej rangi oraz pomimo napięć z przedstawicielami francuskimi w poprzednich swoich placówkach.

Odnosi jednak sukces. De Gaulle chciał zmienić cały episkopat francuski, również dlatego, że jego zdaniem był za blisko rządów Vichy. Dokonuje się zmiana zaledwie trzech biskupów, cała reszta pozostaje. Kiedy Roncalli zostaje nominowany Patriarchą Wenecji, a zatem kardynałem, w ministerstwie spraw zewnętrznych Francji nie byli niezadowoleni z jego przeprowadzki.

Kiedy został Patriarchą Wenecji, a potem papieżem, było to zaskoczeniem?

Dobre pytanie. Archiwa tamtego okresu są jeszcze zamknięte. Wiadomo natomiast z pamiętników i notatników, że będąc już w Rzymie, odkrywa pewne ruchy dotyczące swojej osoby. Z jego agendy wiemy też, że podczas konklawe najpierw zyskuje dużo głosów, aby potem znowu je stracić, po czym zostaje wybrany. Wspomina te momenty wahania dosyć gorzko. Wcześniej niż w Rzymie nie spodziewał się tego.

Konsekwencje tego wyboru były niespodziewane. Gdyż decyzja zwołania soboru była, jakby nie patrzeć, na ówczesne czasy dużą nowością.

W rzeczywistości dwóch jego poprzedników, Pius XI i Pius XII, myślało już o zwołaniu soboru. Zostały nawet utworzone studia związane z tym zagadnieniem. Jednak ze względu na wyzwania tamtego czasu – wojnę, nasilający się komunizm – papieże nie zdecydowali się na ten krok. Kiedy Roncalli zostaje wybrany papieżem, niektórzy kardynałowie, jak kardynał z Palermo, sugerują mu zwołanie soboru. Trzeba też pamiętać, że od poprzedniego soboru nie minął jeszcze wiek. Przez ten czas Kościół bardzo się umocnił, szczególnie przez centralizację, nowy Kodeks Prawa Kanonicznego. I tylko w taki sposób mógł stawić czoła nowemu soborowi, który chciał odnowić życie i myślenie Kościoła we współczesnych czasach. Wpisuje się

zatem w tło, które wspominało już o soborze, co oczywiście nie umniejsza jego oryginalności.

Jeden papież rozpoczął, a drugi zakończył sobór.

Tak. Niektórzy historycy mówią nawet o dwóch soborach wewnątrz Soboru Watykańskiego II. Jeden Sobór papieża Jana XXIII i Sobór papieża Pawła VI. Istnieje oczywiście linia jedności, jednak jest różny styl. Jan XXIII mało interweniował w prace soboru, natomiast Paweł VI dużo więcej. Jan XXIII chciał raczej soboru krótkiego. Miał za młodu doświadczenie synodu w Bergamo, który trwał około jednego tygodnia. Mało było tam dyskusji nad propozycjami do głosowania. Rzeczywistość jednak poszła dalej i nie znamy jednak dokładnie jego intencji.

Dlaczego obaj papieże, Jan XXIII i Jan Paweł II, będą kanonizowani razem? Jest w tym jakaś intencja?

Trzeba by zapytać o to papieża Franciszka. Ciekawe jaka byłaby odpowiedź? Mamy już podobne doświadczenie, kiedy Jan XXIII był beatyfikowany razem z Piusem IX. Teraz mamy więc znów Jana XXIII, tym razem z Janem Pawłem II. Jest jasne, że Jan Paweł II żyje obecnie bardziej w świadomości i pamięci ogólnej. Tu w Rzymie oczekuje się wielu pielgrzymów. Nie tylko z Polski, ale i z całego świata, głównie ze względu na Jana Pawła II. Dokładnej intencji papieża Franciszka nie znam. Trzeba by zapytać jego samego.

Zna pan dobrze Jana XXIII. Jak byśmy mogli go krótko scharakteryzować?

Myślę, że nie traktował siebie zbyt poważnie. Miał dokładną świadomość swej roli. Jednak nigdy nie traktował siebie zbyt poważnie. Znał dobrze granice swoich możliwości. Miał też głęboką duchowość, można powiedzieć, że taką klasyczną. Był księdzem bardzo „trydenckim”, jeżeli chodzi o formację kapłańską. Pobożność bardzo klasyczna, zwyczajna droga życia wiary, wiara w Matkę Bożą, w świętych, wiara w świętych swojego regionu, św. Karola, św. Grzegorza Barbarigo. Człowiek z ludu, prosty, zwyczajny, ale wytrwały w swoich praktykach modlitwy i corocznych rekolekcjach.

Dziękuję.